Konrad Imiela śpiewa piosenki Toma Waitsa. "On zawsze był w niszy, ale absolutnie wybitny"

KULTURA 05.11.2022, 06:11

Konrad Imiela i Adam Skrzypek, autorzy albumu 'Waits 2022' (Łukasz Gawroński)

Rafał Zieliński

KONCERT
KONRAD IMIELA
KULTURA
MUZYKA
TEATR CAPITOL
TOM WAITS
WROCŁAW

Album "Waits 2022" to kilkanaście piosenek Toma Waitsa, do których wrocławski aktor i śpiewak Konrad Imiela wraca po ponad 25 latach. - Postanowiłem w końcu tę przygodę spuentować, wydając płytę. Waits zawsze był niszowy, ale to absolutnie wybitna postać, jeśli chodzi o muzykę, literaturę i aktorstwo.

- Piosenki Waitsa zaśpiewałem po raz pierwszy w 1995 roku na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej w recitalu "Rybi Puzon" w reżyserii Wojtka Kościelniaka. Ten spektakl otworzył przede mną wiele drzwi, dzięki niemu poznałem kilka osób, z którymi później wielokrotnie spotykałem się na scenie i poza nią - mówi Imiela.

Na płycie znalazło się 11 muzycznych opowieści amerykańskiego wokalisty, kompozytora, instrumentalisty, autora tekstów, poety i aktora, muzycznego outsidera, którym z pewnością Tom Waits jest. Od początku swojej kariery, czyli od lat 70., stoi z boku biznesu rozrywkowego: nagrywa dla małych wytwórni, nie występuje w reklamach i nie pozwala używać w nich jego muzyki. - Zawsze był niszowy. Uwielbia kreować swój sceniczny wizerunek dziwoląga rzężącego coś o chropowatości świata.

Rozmowa z Konradem Imielą, aktorem i dyrektorem artystycznym teatru Capitol

Nagrałeś płytę z piosenkami, które grasz od 27 lat. To jest zamknięcie jakiegoś etapu czy raczej otwarcie nowej odsłony tego twojego "związku" z nimi?

- Rozmawiałem niedawno z kimś o tym, że artyści przed wydaniem płyty grają koncerty przedpremierowe. No to my gramy je od 27 lat (*śmiech*). Poważnie mówiąc, projekt z 1995 roku, czyli „Rybi puzon", jakoś tam w głowie zamknąłem. Grywałem te piosenki na różnych koncertach, ale wciąż pojawiały się nowe rzeczy, wyzwania, pomysły i

Waits się naturalnie oddalił. Za sprawą kilku inspiracji i rozmów ze znajomymi, którzy sugerowali, że może fajnie by było po latach do tego materiału wrócić, postanowiłem w końcu jakoś tę przygodę spuentować, wydając płytę.

Rzeczy żołnierza - Konrad Imiela i ...
Do obejrze...
Udostępnij
Obejrzyj w YouTube

Co prawda gdzieś w archiwach TVP istnieje nagranie koncertu z PPA w 1995 roku, ale pod grubą warstwą kurzu. Zresztą ja wtedy byłem innym człowiekiem, miałem 23 lata, dziś mam 50, to jest przepaść w artystycznej dojrzałości. Chcę do tego wrócić, bo to są po prostu bardzo dobre piosenki ze świetnymi polskimi tekstami Romana Kołakowskiego.

To płyta na duet. Jest bardzo minimalistyczna w brzmieniu i w formie, wręcz ascetyczna.

- Razem z moim przyjacielem, kontrabasistą Adamem Skrzypkiem, chcieliśmy te Waitsowskie historie opowiedzieć swoim artystycznym językiem, nie próbować naśladować tego cudownego outsidera z Ameryki. Ma tak charakterystyczny styl, że gonienie go po jego śladach mija się z celem. Nasz pomysł polega na bardzo ograniczonych aranżacjach, używaniu wyłącznie akustycznych brzmień. Skłoniliśmy się ku muzykowaniu w skupieniu i z dużą uważnością na siebie. Ten wspólny muzyczny puls wykuliśmy w ogniu rozmaitych projektów artystycznych, od komercyjnych przedsięwzięć, po wysublimowane formy, w których obaj braliśmy udział.

Czy repertuar koncertu "Waits 2022" to dokładnie "Waits 1995"?

- Dodałem piosenkę "W Koloseum świata", której wtedy nie śpiewałem. Romek ją przetłumaczył na potrzeby tamtego koncertu, ale ostatecznie jej do niego nie włączyliśmy. Z kolei niektóre utwory z listy z 1995 roku nie weszły na płytę. Tamten recital był bardzo teatralny, bardzo aktorski, a ja dziś po prostu chcę śpiewać, mniej zajmując się aktorstwem w piosence.

CZYTAJ TAKŻE Dancing Queer - premiera "Priscilli" w Capitolu to muzyczny samograj [RECENZJA]

Zrobiłem wiele w tej materii i chcę badać nowe rejony, szukać nowych sposobów. Im większe mam doświadczenie, tym częściej przekonuję się, że w interpretacji piosenki "mniej" może znaczyć "więcej". Dlatego z tamtego recitalu nie wziąłem tych najbardziej "aktorskich" numerów, z wyjątkiem może „Rozmów u fryzjera", które wciąż uwielbiam. To piosenka, którą zaśpiewałem na scenie najwięcej razy w życiu.

Czyli zamykasz temat aktorskiej interpretacji piosenek Waitsa, a zaczynasz rozdział śpiewania jego piosenek?

- Może za bardzo już to rozgrzebujemy, bo w końcu wychodząc na scenę, zachowuję się organicznie i dla kogoś będzie to piosenka aktorska, dla kogoś innego nie. Zaśpiewam piosenki Waitsa zwalniając się z powinności bycia aktorem w tym projekcie. Jednocześnie ta "aktorska" interpretacja to moja ekspresja od 30 lat, więc czymś nowym dla mnie jest pozwolenie sobie po prostu na zaśpiewanie piosenek. Muszę się ograniczać, ale tego właśnie chcę. Jestem na etapie szukania czegoś nowego, jakiegoś mojego bardzo prawdziwego głosu. Jestem zadowolony z tego, jak te piosenki brzmią na płycie. Czy to "wystarczy" na scenie, to się okaże.

- Konrad Imiela i Adam Skrzypek, autorzy albumu 'Waits 2022' z piosenkami Toma Waitsa Łukasz Gawroński

Aktorskie interpretowanie piosenek męczy cię?

- Kocham to i znam od każdej strony, wychowałem się na tym, a na PPA pełniłem wszystkie możliwe funkcje i role. Obserwując jednak to, co dziś się dzieje w sztukach performatywnych, czuję, że klasycznie pojmowane aktorstwo w piosence jest mocno zwietrzałe, a to przesadne rozdzieranie szat jest często nieznośnym naddatkiem. Trzeba szukać albo w totalnej prostocie, albo w absolutnej oryginalności, niespotykanych połączeniach, sprytnych, nieoczywistych pomysłach.

Czy młodzi artyście chętnie sięgają po Waitsa?

- Jest w kręgu ich zainteresowań choćby przez Kanon Przeglądu Piosenki Aktorskiej, który jest zapisany w regulaminie konkursu PPA. Uczestnik ma obowiązek wzięcia jednej piosenki od autorów z tego grona. Czy sięgaliby po Waitsa bez tego kanonu i podobnych podpowiedzi?

CZYTAJ TAKŻE Jaka była wrocławska scena niezależna lat 90.? - Miała ogromny potencjał. Był bunt, ale bardziej intelektualny niż w latach 80. [ROZMOWA]

Pewnie znacznie rzadziej, bo nie jest bardzo popularny. Na własne życzenie nie jest obecny w mediach, nie gra tras koncertowych, od 11 lat nie wydaje płyt i siłą rzeczy staje się autorem coraz bardziej zapomnianym. Ale jest to absolutnie wybitna postać, jeśli chodzi o muzykę, literaturę, aktorstwo, swoimi koncertami bardzo dużo wniósł do teatralnego wymiaru piosenki. Uwielbia kreować swój sceniczny wizerunek dziwoląga rzężącego coś o chropowatości świata.

To jak to się stało, że nie zajmuje takiej pozycji w Polsce jak na przykład Leonard Cohen. Mam wrażenie, że dorobku Waitsa nikt jeszcze tak naprawdę nam dobrze nie pokazał.

- Maciej Zembaty "pokazywał" Polakom Cohena w innych czasach, nieporównywalnych jeśli chodzi o dostęp do światowej muzyki. Trafił w moment, gdy model barda z gitarą był niezwykle modny, miał świetny głos, świetne tłumaczenia. Pamiętajmy też, że w latach 80. z naszą znajomością języka angielskiego było inaczej niż dziś i dzięki Zembatemu ludzie po prostu się dowiedzieli, o co chodzi w tych piosenkach.

CZYTAJ TAKŻE Przerażająca wiolonczela i pływająca gitara. 40 lat wspólnego grania Bożeny i Lecha Janerków

Waits zawsze był niszowy. Jego piosenki mają w sobie coś takiego, tę specyficzną aranżację, brzmienie, pokręcone teksty, które mocno trzymają je w tej niszy. Na początku agenci i wytwórnie próbowali pchnąć Waitsa na bardziej komercyjne tory. W tym samym miejscu i czasie startował Bruce Springsteen, nawet nagrał piosenkę Waitsa "Jersey girl". Springsteen, to typ bardziej masowego, rockowego wykonawcy i tą drogą poszedł, a Waits z tym się źle czuł. On woli bardzo bliski kontakt z publicznością, wtedy jego opowieści najlepiej rezonują. Występował w małych salach, w teatrach, a omijał wielkie hale.

Będą kolejne płyty z piosenkami Waitsa? A może przybliżysz nam kolejnego niszowego artystę?

- "Nigdy nie mów nigdy", ale dziś nie czuję takiej misji. Płytę "Waits 2022" traktuję jako przerwę w swoich działaniach, moja następna płyta będzie autorska, przynajmniej w warstwie literackiej. Jako aktor od 30 lat używam na scenie słów napisanych przez kogoś innego. Od jakiegoś czasu dobrze się czuję w pisaniu piosenek dla teatru i dla siebie, taki etap artystycznej drogi. Są wokół nas pasjonaci odkrywania nieznanych twórców, pisania tekstów na podstawie ich piosenek. Kimś takim był Romek Kołakowski, napisał świetne spolszczenia Cave`a, Waitsa, Brechta i wielu innych. Na tym etapie, na którym jestem, przewrotnie, zamykam temat Waitsa, otwierając etap grania koncertów z jego piosenkami, ale planuję kolejne autorskie działania.

Te koncerty, wzorem Waitsa, będą kameralne, blisko ludzi?

- Tak, choćby dlatego, że sam materiał jest bardzo kameralny. Bardzo lubię takie przestrzenie i raczej będziemy skupiać się na graniu tego materiału w takich salach. Bliski kontakt z widownią jest dla mnie bardzo ważny. Tak jak dla Waitsa.

Koncerty "Waits 2022" w niedzielę, 6 listopada, o godz. 17 i 19 na Scenie Ciśnień teatru Capitol. Bilety 35-45 zł.

***

Chcesz wiedzieć, czym żyje Wrocław? Zapisz się na nasz poranny newsletter lokalny, a nic Cię nie ominie!